

ISTNIEJĄ TAJEMNICE, KTÓRE NIEUCHRONNIE
PROWADZĄ DO ŚMIERCI...

DOROTA GLICA

OSIEMNASTKA

FILIA

DOROTA GLICA

OSIEMNASTKA

FILIA

Każdy powinien mieć kogoś, z kim mógłby szczerze pomówić, bo choćby człowiek był nie wiadomo jak dzielny, czasami czuje się bardzo samotny.

Ernest Hemingway

Wszystko się skończyło...

Miasteczko Wilanów, 27 stycznia

Jak długo trwa upadek z dwudziestu pięciu metrów: dwanaście, piętnaście sekund? Mówi, się że tuż przed śmiercią przelatuje nam przed oczami całe życie. Czy taki czas wystarczył, by coś podobnego zadziało się w umyśle Kai Kazimierskiej?

Dziewczyna niedawno świętowała osiemnastkę, nie przeżyła jeszcze zbyt wiele. W tym roku miała skończyć liceum, zdać maturę, iść na studia. Mnóstwo rzeczy miało się dopiero zacząć...

Głośny krzyk przerażenia, krótki lot w powietrzu i śmiertelne uderzenie głową o chodnik sprawiły jednak, że wszystko zostało nagle przerwane i już nic nigdy się nie wydarzy.

Nie, Kaja nie zdążyła przypomnieć sobie całego swojego życia, jedyne, co ujrzała tuż przed śmiercią, to twarze tych, których kochała i którzy

kochali ją: rodziców i siostry Julki. To wokół tych osób i tajemnic, które przed nimi skrywała, krążyły jej ostatnie myśli przed śmiercią. To z rodziną było jej najbardziej żal się rozstawać...

„Sto lat, Julka”

Obawiała się tego dnia. Jeszcze w styczniu czekałyby na niego z niecierpliwością i podnieceniem, dziś wołałyby, żeby minął jak najszybciej, żeby nikt nie pamiętał, że kończy właśnie szesnaście lat.

Miała urodziny, ale czuła, że nie może sobie pozwolić na radość czy nawet najmniejszy uśmiech – nie po tym, co stało się z Kają. Wiedziała, że podobnie czują się rodzice, bo jak świętować urodziny jednej córki, kiedy druga niedawno straciła życie? Na dodatek w tak kosztownych okolicznościach. Ani mama, ani tata nie dali jej oczywiście tego odczuć, ale zdawała sobie sprawę, że to dla nich trudne i bolesne. Od samego rana widziała to w ich smutnych oczach, słyszała w drżących głosach, chociaż robili wszystko, żeby ukryć swoje cierpienie.

Oczywiście nie było żadnego hucznego przyjęcia, jakie urządzali zwykle na szesnastkę jej

szkolni znajomi. Nikt tego nie zaproponował ani nawet o tym nie pomyślał. Rodzina Kazimierskich była w żałobie i na razie nic nie wskazywało na to, by ten czas miał się szybko zakończyć.

Może nawet nie skończy się już nigdy – myślała czasami, przechodząc obok pustego pokoju siostry. Panowała w nim przerażająca cisza, chociaż jeszcze nie tak dawno rozbrzmiewała tu jej ulubiona muzyka. Czasami Julka wchodziła do pomieszczenia, żeby chociaż na chwilę poczuć się bliżej Kai. Kładła się na łóżku i próbowała wylapać jej zapach, dotykała przedmiotów i ubrań, jakby szukała w nich odrobiny ciepła, śladów. W ten sposób miała wrażenie, że siostra nie odeszła na zawsze. Po prostu wyszła z domu i zaraz wróci. Te małe oszustwa zdawały egzamin, ale tylko na kilka sekund. Później smutek powracał ze zdwojoną siłą, a wraz z nim przeszywający ból i łzy, których nie dawało się powstrzymać.

Mama od dnia śmierci starszej córki ani razu nie zajrzała do jej pokoju. Nie potrafiła nawet spojrzeć na drzwi, żeby nie wybuchnąć płaczem, a co dopiero wejść do środka. To było ponad jej siły. Najchętniej wyprowadziłaby się z tego mieszkania, nawet z miasta, bo tu wszystko przypominało jej Kaję. Często myślała o tym, czy nie powinna dołączyć do starszej córki. Życie straciło

dla niej sens i jedyne, co wciąż kazało jej wsta-
wać każdego ranka, to świadomość, że ma dru-
gie dziecko, które jej potrzebuje. Gdyby nie to,
pewnie dałaby sobie spokój z tym wszystkim tego
dnia, gdy dowiedziała się o wypadku.

Obchodzenie urodzin Julki zakończyło się na
malutkim śmietankowym torcie bezowym z po-
bliskiej cukierni, z lukrowanym napisem „Sto lat,
Julka”. Kiedy siedzieli we troje przy stole, nikt nic
nie powiedział, ale każde z nich patrzyło ze smut-
kiem na czwarte krzesło – puste. Zawsze należało
do Kai i od dnia jej śmierci Julka ani razu na nim
nie usiadła. Przez pierwszy miesiąc omijała je na-
wet wzrokiem, ale zauważyła kiedyś ukradkiem,
jak mama gładziła delikatnie oparcie, a po chwili
zaciśnęła na nim mocno palce, jakby chciała po-
czuć cokolwiek innego oprócz rozpacz. Teraz,
choć żadne z nich nie wspomniało o Kai, jej
brak wciąż rozdzierał im serca. Rodzice myśleli
o tym, że ich starsza córka już nigdy nie będzie
miała urodzin, nie założy rodziny, nie zestarzeje
się, a Julka – że wraz z jej śmiercią straciła przy-
jaciółkę i wsparcie, które miało trwać przez całe
życie, że już nic nigdy nie będzie takie samo.

Odkąd pamięta, były w domu we dwie i choć
nie zawsze się ze sobą zgadzały i często się kłó-
ciły, wiedziały, że ich losy są ze sobą splecione.

Mama zawsze powtarzała, że najlepszą przyjaciółką jest siostra i że kiedyś same to zrozumieją. Nie zdążyły...

Raz, podczas oglądania komedii romantycznej – której tytułu Julka już nie pamiętała – obiecały sobie, że jedna będzie druhną drugiej oraz matką chrzestną jej pierwszego dziecka. Te obietnice też nie zostaną spełnione. Julka była świadoma, że będzie musiała iść przez życie sama bez ukochanej siostry, za to z ogromnym poczuciem straty, które nigdy jej nie opuści. I pewnie już zawsze będzie tak okropnie bolało.

Tego poranka nikt nie zaśpiewał „Sto lat”, musiał wystarczyć sam lukrowany napis na torcie, wykonany wprawną, ale pozbawioną uczucia ręką cukiernika. Zjedli, a potem każde wstało, dosunęło swoje krzesło do stołu i poszło do siebie. Mama, która z trudem powstrzymywała łzy, rozplakała się, gdy tylko weszła do sypialni. Julka słyszała zza ściany jej cichy szloch. Tak właśnie wyglądały ostatnie tygodnie w ich mieszkaniu – dziewczyna niemal codziennie siedziała skulona w swoim pokoju i wsłuchiwała się w płacz dobiegający z sąsiedniego pokoju. Wiele razy chciała iść do sypialni i przytulić mamę, pocieszyć ją, zapewnić, że wszystko będzie dobrze, ale nie miała odwagi. Poza tym w głębi duszy wiedziała, że nie

jest w stanie pomóc komuś, kto stracił ukochane dziecko.

Ojciec przebrał się szybko w strój sportowy i wyszedł na dwór pobiegać. Robił tak codziennie, niezależnie od pogody, nawet kiedy lało i wiało. Ruch oraz aktywność fizyczna pomagały zagłuszyć mu myśli o zmarłej córce. Przystawał wtedy analizować, skupiał się na oddychaniu i na tym, by pokonać wyznaczony dystans. Intensywny wysiłek choć na chwilę tłumił jego cierpienie.

Kiedy Julka zamknęła za sobą drzwi do swojego pokoju, głośno odetchnęła. Tylko tutaj mogła zdjąć maskę. Nie musiała się już dłużej uśmiechać ani zagadywać rodziców, żeby na moment oderwali się od myśli o Kai. Robiła to od tego straszego dnia, kiedy zginęła jej siostra. Wtedy wyznaczyła sobie cel: nie będzie dostarczać rodzicom kolejnych powodów do smutku. Nie zrobiła tego świadomie, nie przeanalizowała całej sytuacji ani nie wyciągnęła takich wniosków – po prostu, gdy zobaczyła łzy w oczach mamy, poczuła, że musi stać się idealna, bezproblemowa – zostać wymarzonym dzieckiem, o które nie trzeba się martwić, co jest naprawdę trudne, szczególnie kiedy jest się nastolatką. Dziś, kiedy jedli tort, też taka była, a przynajmniej takie starała się zrobić wrażenie. Podziękowała rodzicom za pamięć,

powiedziała, że ciasto jest pyszne, i uśmiechała się – nie za dużo, by nie urazić ich smutku, ale także, by nie poczuli się winni, że nie świętują jak trzeba urodzin żyjącej wciąż córki. Kilka razy zatrzymała się w pół słowa, żeby odruchowo nie wspomnieć imienia siostry, bo wtedy przy stole zapadłaby głucha cisza.

Teraz usiadła na łóżku i wyjęła z szuflady brązowy zeszyt. Przycisnęła go mocno do piersi. To był pamiętnik Kai. Znalazła go przypadkiem tydzień wcześniej w jej pokoju. Leżał ukryty na półce za książkami. Siostra nigdy o nim nie wspominała, dlatego Julka była naprawdę zaskoczona. Nie podejrzewała, że Kaja zapisuje swoje wspomnienia. Przez kilka dni zastanawiała się, czy w ogóle powinna do niego zajrzeć – przecież takie notatki to coś bardzo osobistego, intymnego. Może powinna je spalić albo wyrzucić? Tyle że była to jedyna wiadomość, jaką siostra po sobie zostawiła. Jej głos z zaświatów, dzięki któremu Julka znów mogła być bliżej niej. Dlatego nie wspominała o znalezisku rodzicom i zaczęła czytać.

Spędziła nad lekturą kilka godzin, całe popołudnie i wieczór, a kiedy już zgasiła światło, nie mogła zasnąć. Przez to, co przeczytała, nie spała całą noc. Zrozumiała, że tak naprawdę nie

znała swojej siostry, nie wiedziała, jak wyglądało jej prawdziwe życie, z czym musiała się mierzyć na co dzień, o czym marzyła. Kaja miała swoje tajemnice, o których nie mówiła ani jej, ani rodzicom.

Rzeczywiście, kilka miesięcy przed wypadkiem jakby zamknęła się w sobie. Stała się bardziej milcząca i zamyślona, ale Julka sądziła, że to przez stres związany z maturą i wyborem studiów. Sama też by się przejmowała na jej miejscu, dlatego nie dopytywała o powód takiego zachowania, a teraz bardzo tego żałowała. Może gdyby wtedy szczerze porozmawiały, wszystko wyglądałoby dziś inaczej...

Po tym, czego się dowiedziała z pamiętnika, postanowiła uważniej przyjrzeć się okolicznościom śmierci Kai. Musiała zrozumieć, co działo się z nią tuż przed wypadkiem. W głowie dziewczyny narodził się plan, wiedziała jednak, że nie da rady zrealizować go sama, a nie chciała na tym etapie włączać rodziców. Zdecydowanie za wiele już przeżyli i wycierpieli – nie zasłużyli na to, by wracać do tych najbardziej bolesnych chwil, ale Julka potrzebowała kogoś dorosłego, kto nie będzie się bał zadawać trudnych pytań i pomoże jej dotrzeć do kilku osób. Na przykład dziennikarza. Często czytała w internecie o tym,

że dziennikarze pomagają w takich sytuacjach, w których nie radzą sobie zwykli ludzie – kiedy trzeba uzyskać odpowiedzi od kogoś, kto zasłania się swoją pozycją, dojść do ukrytej prawdy czy rozwiązać jakąś zagadkę. Poza tym bez przerwy szukają tematów na swoje artykuły.

Pamiętała, że tuż po wypadku interesowali się historią Kai, ale właściwie nikt nie skupił się na wyjaśnieniu tego, co tak naprawdę stało się w Miasteczku Wilanów. Akurat w tym przypadku żaden z dziennikarzy nie chciał dźżyć, po prostu poprzestali na ogólnych informacjach, z których wyłaniał się nieprawdziwy i krzywdzący obraz jej siostry, a ona potrzebowała kogoś, kto spróbuje sięgnąć głębiej, komu będzie zależało na odkryciu prawdy, ale nikogo takiego nie знаła osobiście. Dlatego właśnie postanowiła zdać się na los i weszła na stronę najpopularniejszego portalu internetowego. Kiedy kliknęła w zakładkę z kontaktem, wyświetliła się lista kilkunastu nazwisk z fotografiami i adresami mailowymi. Jej uwagę przykuła drobna blondynka w okularach z czerwonymi kocimi oprawkami, zza których patrzyły na nią niebieskie oczy – tak bardzo podobne do tych, jakie miała Kaja, ale przepełnione smutkiem. Nazywała się Joanna Kot.

Być może właśnie z powodu tego smutku, który dostrzegała ostatnio także w spojrzeniach bliskich, wypełniającego po brzegi ich dom od dwóch miesięcy, Julka poczuła z tą kobietą jakąś dziwną więź. Postanowiła jej zaufać, chociaż wiedziała, że to irracjonalne, bo przecież nigdy wcześniej się nie spotkały. Zaryzykowała i kliknęła w adres mailowy, a potem zaczęła pisać: „Nazywam się Julia Kazimierska. Mam szesnaście lat. Niedawno straciłam jedyną siostrę. Wierzę, że pani może mi pomóc...”.

Nic ci nie jest, synku?

Trwało leniwe przedpołudnie. Zachęcone wysoką, jak na tę porę, temperaturą i wiosennym słońcem dzieci bawiły się w najlepsze: biegały, śmiały się i przekrzykiwały. Na miejskim placu zabaw w Elblągu panował przyjemny gwar, który zna każdy, kto choć raz przechodził obok takiego miejsca. Wśród maluchów znajdował się również trzyletni syn Alka Witkowskiego – Dominik.

Ten radosny i otwarty chłopiec, jak każdy trzylatek, był w nieustannym ruchu: bujał się na huśtawce, kręcił na karuzeli, bawił w piaskownicy, a za chwilę zjeżdżał ze zjeżdżalni. Troskliwy tata nie spuszczał oka z malca, śledził każdy jego krok.

Dominik był jedynym dzieckiem Alka, jego oczkiem w głowie. Moment, w którym ojciec wziął go po raz pierwszy na ręce i poczuł jego ciepło i zapach, był jednym z najpiękniejszych

w życiu mężczyzny. Od chwili narodzin syna pokochał go bezwarunkowo, rozumiał, że jego najważniejszym zadaniem jest chronienie tej bezbronnej istotki przed całym niebezpieczeństwem i złem tego świata.

Starali się z żoną o dziecko prawie cztery lata i gdy już myśleli, że się nie uda, na teście pojawiły się upragnione dwie kreski. Popłakali się wtedy ze szczęścia. Ciążę traktowali bardzo poważnie, przestrzegali wszystkich zaleceń lekarza, chodzili na kursy dla przyszłych rodziców, wertowali poradniki o porodzie i czasie połogu. Z przejęciem szykowali wyprawkę, wybierali wózek, przewijak i łóżeczko. Tak długo przecież marzyli o maluszku i chcieli być jak najlepiej przygotowani, gdy już pojawi się na świecie.

Alek poznał Justynę w Anglii, gdzie pracowali w jednej restauracji. On był kucharzem, a ona kelnerką. Na początku nie zwracała uwagi na cichego, zamkniętego w sobie mężczyznę, z czasem jednak zaczęła dostrzegać jego zalety: uczciwość i pracowitość. Zgodziła się, gdy spytał, czy pójdzie z nim do kina, a on z ochotą przyjął jej późniejsze zaproszenie na spacer po parku. Po kilku miesiącach razem zamieszkali. Tworzyli zgodną i szczęśliwą parę i często żartowali, że prawdziwą miłość najlepiej spotkać na emigracji.

**DZIEWCZYNA NIEDAWNO ŚWIĘTOWAŁA
OSIEMNASTKĘ, NIE PRZEŻYŁA JESZCZE
ZBYT WIELE. W TYM ROKU MIAŁA
SKOŃCZYĆ LICEUM, ZDAĆ MATURE, IŚĆ
NA STUDIA. MNÓSTWO RZECZY MIAŁO
SIĘ DOPIERO ZACZAĆ...**

Podczas osiemnastki w apartamentowcu w Miasteczku Wilanów z balkonu wypada młoda dziewczyna. Policja tłumaczy jej śmierć jako wynik brawury i upojenia alkoholowego. Siostra nastolatki nie wierzy jednak, że Kaja zginęła przez przypadek. Zwraca się do dziennikarki Joanny Kot po pomoc w wyjaśnieniu zagadki. Od tej chwili we dwie próbują dowiedzieć się, co dokładnie się wydarzyło podczas feralnej nocy.

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilii.pl



FILIOTEKA.PL

FILIA MROCZNA
STRONA

cena 44,90 zł

ISBN 978-83-8280-764-6



9 788382 807646